

Historia z krańca lasu



Magdalena W. Zawadzka

Świdnica 2017

– Czasami się zastanawiam, czy gdybym urodził się w innym lesie, to byłbym teraz kimś zupełnie innym.

– Myślę, że w środku byłbyś takim samym misiem, może z innym futrem... ale w środku takim samym – powiedział jeżyk i zwinął się w kulkę.

Borsuk

Jedyne, co miało jakieś znaczenie, to to, że znalazłem mojego pierwszego przyjaciela, a tym samym zacząłem naprawdę żyć.

– Tove Jansson, Muminki. Księga druga

Pan borsuk mieszkał sam. Sam jak palec. Stracił ogon podczas leśnego powstania. Nikt nie wiedział skąd się wziął ani skąd pochodził. Czy miał rodzinę? Przyjaciół? Borsuk nie był zbyt towarzyski. Był zły. Ta złość, która w nim mieszkała wychodziła czasami na zewnątrz. Widać ją było gdy krzyczał na małe jeże grające w grzybowego zbijaka na polanie.

Jeże śmiały się ze staruszka i rzucały
zołędziami w okna jego nory. Borsuk
był za prawdę zgorzkniały, nikt go nie
odwiedziało i nikt nie pytało czy
potrzebuje pomocy. Miewało gorsze dni,
wtedy nawet talerz dżdżownic nie robiło
na nim wrażenia, chciał zostać sam,
czuł ten pałacy niepokoój w środku i
strach... strach przed wszystkim co go
otacza. Przytłaczało go blask słońca i
mrok nocy. Borsuk był bardzo
nieszczęśliwy.



Pewnego dnia do nory borsuka
zapukało Mulak. Borsuk był bardzo
zdziwiony, że młody Mulak
przywędrowało taki kawał drogi z
zachodniej części lasu.

-Co cie tu przywiało?! – Mulak
spojrzał spode łba i cichym głosem
odrzekł

– Nie wiem gdzie jestem, chyba się
zgubiłem.

– Do mojej nory się nie zmieścisz,
Mulaki nie wchodzą pod ziemię. Idź
na rykowisko może tam spotkasz
kogoś kto ci pomoże. Tutaj szczęścia
nie znajdziesz.



Ale Mulak był już tak słaby, że położył się przy norze borsuka i zasnął. Borsuk wpadł w szal. Zaraz zadzwonił po służby leśnie i począł przekonywać, że młody Mulak wtargnął na jego posesję i prosi o wsparcie. Niestety borsuk sływał w Dolinie Przyjaźni ze swojej złośliwości i inne zwierzęta nie chciały mu pomagać co tylko bardziej go rozjuszało.

– Należy mi się! Straciłem ogon w powstaniu leśnym! Dla was! Dla was walczyłem jak wariat i co mi zostało, nawet na usunięcie Mulaka liczyć nie mogę. Trzasnął z całej siły telekonwersatorem o blat drewnianego stołu aż pękła słuchawka. W wolnych chwilach borsuk pisał skargi na mieszkańców Doliny przyjaźni. Teraz jednak nie miał ochoty nawet na to. Patrzył przez okno na marznącego Mulaka

Masz – powiedział borsuk
podsuwając Mulakowi pod nos
talerz młodych pędów i grzybów
leśnych – Chyba jadasz takie
rzeczy. Mulak uśmiechnął się i
przyjął podarunek. Kolejnego dnia
borsuk wyszedł przed swoją norę i
ku jego zdziwieniu zauważył, że
Mulak nadal tam jest.

– Hej ty – krzyknął szturchając
jelonka łapą – uciekaj stąd, idź
przeszkadzać gdzie indziej. Mulak
podziękował za gościnę i zniknął
między drzewami. Nie minęło kilka
godzin jak borsuk znów go
zauważył. Tym razem leżał na
mchu wpatrzony w niebo. Nie
wyglądał na zagubionego.

– Młody, co ty tu jeszcze robisz? Nie miałeś szukać rodziców?

Mulak wyglądał na zmieszanego – tak, tak idę właśnie się zbierałem – powiedział.

Borsuk nie był głupi, nie jedno już w życiu widział i nie podobało mu się zachowanie Mulaka.- Słuchaj no młody, czy ty oby nie uciekłeś od stada?

– Nie, przecież już mówiłem... ale borsuk nie dał mu dokończyć. Jego uwagę przykuł fakt, na który wcześniej nie zwrócił uwagi. – A gdzie ty masz rogi? Młody Mulak odwrócił wzrok i podniósł się z ziemi – już czas na mnie, do zobaczenia panie borsuku. –
Zaczekaj! Krzyknął.

Wiedział, że mulaki w tym wieku powinny mieć poroże, i że poroże samo nie zniknęło. – Mówiłeś, że skąd ty jesteś? – nie mówiłem – odburknął Mulak.

– Myślę, że mógłbym ci zaoferować schronienie. Powiedział borsuk. Za moją norą jest stary ogródek warzywny, kiedyś pielęgnowała go moja żona teraz już zupełnie leży odłogiem, możesz w nim spać.

Dziękuję, ale nie skorzystam na prawdę się śpieszę – odparł Mulak w obawie, że borsuk może coś podejrzewać. Borsuk podszedł do Mulaka, zadarł swój czarny łepek i z bardzo poważną miną odrzekł – lepszej propozycji nie znajdziesz.

Mulak ruszył w kierunku nory za borsukiem.

– Myśle, że możemy mieć wiele wspólnego – powiedział borsuk.

– My? – zapytał zdziwiony Mulak – ty jesteś łasicowaty ja parzystokopytny gdzie tu podobieństwo?

Wiesz chłopcze, niektórych ran nie widać gołym okiem – odparł borsuk spoglądając w dal na stary zarośnięty ogród – i te rany bolą nas najbardziej.

A właściwie czemu nie mogę spać przy twojej norze? – zapytał zaciekawiony Mulak.

Borsuk uśmiechnął się pod nosem i zapytał – ty chyba nie znasz wielu borsuków, co?

– Nie, a czemu pytasz?

– Nie zauważyłeś dołków wokół mojego domu?

– Zauważyłem ale było ciemno i myślałem, że zakopujesz w nich orzechy – odparł Mulak.

– Widzisz wiele zwierząt mieszka w norach, ale nie każda nora jest taka sama. Borsuki są bardzo czyste – nie jak lisy – dla nich nie ma różnicy gdzie jest toaleta.

– My borsuki wypróżniamy się w pobliżu nory do tzn. latryn. Jeśli nie przeszkadza ci takie towarzystwo to oczywiście możesz zamieszkać przed norą. – Mulak ze zdziwienia otworzył usta. Borsuka tak rozbawiła mina Mulaka, że wywrócił się na grzbiet i śmiał się w głos. Śmiał się tak bardzo, że cały brzuch mu się trząsał i wszystkie włosy na ciele.

– Niezły jesteś mały... orzechy hahaha. Borsuk już dawno się tak nie śmiał, zapomniał, że płakać można również z radości.

Gdy dotarli na miejsce, borsuk wyszykował dla Mulaka posłanie – Masz tu siano, trawy, mnóstwo chwastów i grzybów. Powinieneś czuć się jak w domu – powiedział – ja wracam do swojej nory, noce bywają już coraz chłodniejsze.

Nazajutrz rano borsuk i Mulak wyruszyli na wspólny spacer po lesie, borsuk opowiadał o drzewach, które sadził wraz ze swoim ojcem, pokazywał jak zmienił się krajobraz i kto się wprowadził do starego dębu, opowiedział mu nawet o leśnym powstaniu,

– mam dwa medale, wiszą przy kominku, kiedyś ci je pokaże – oznajmił z dumą borsuk. Mulak również czuł się szczęśliwy, nie zamierzał już nigdzie wędrować. Wraz z norą starego borsuka znalazł ciepły dom i wspaniałego przyjaciela.

– Gdzie jest twoja żona? Zapytał Mulak.

– Na innej, lepszej polanie – powiedział borsuk zadzierając łeppek tak wysoko, że niewiele brakowało a wywróciłby się na trawę.

– Pewnie poznała moich rodziców – myślisz, że się zaprzyjaźnili? – zapytał młody jelonek.

– Wszystko możliwe chłopcze, wszystko możliwe...

Wspólne czytanie książeczki to

- świetna zabawa
- nauka nowych słów
- rozwijanie kreatywności
- rozwijanie nawyku czytania
- budowanie relacji z dzieckiem

Książeczkę w wersji elektronicznej możesz mieć zawsze przy sobie, nie zajmuje miejsca, nigdy jej nie zgubisz, nic nie kosztuje, nikt jej nie zje, a przy jej powstawaniu nie ucierpiało ani jedno drzewo ;-)

O autorze:

Magdalena Zawadzka – autor książeczek dla dzieci, nauczyciel języka angielskiego, autorka bloga (prawie) parentingowego MatkaHrabiny, oraz zabiegana mama.

Pozostałe publikacje:

Jak rozebrać złość

Wierszykownia